

# Górecki, Jan

---

## Wykopaliska pod Łęczycą

---

Światowit 4, 155-157

---

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## 6.

## Wykopaliska pod Łęczycą.

W lipcu 1901 r. pod Łęczycą, w gub. Kaliskiej, w miejscowości zwanej u ludu „Emaus“, tuż nad rowem, służącym do ścieku wód z pobliskich błot i w odległości 50 kroków od rzeki Bzury, przypadkowo natrafiłem na grobowiec zrujnowany. Kamienie, któremi obłożone były popielnice, w części zsunięte zostały przez wodę do rowu, w części przez właściciela wydobyte do użytku. Przy usunięciu ziemi i resztek kamieni w głębokości 2 łokci od powierzchni, na czystym zwirkowatym piasku okazało się kilka zgniecionych popielnic. Sądząc ze spodów, ustawione one były kołem jedna obok drugiej. Z tych resztek żadnej nie udało mi się złożyć, zanadto bowiem były rozdrobnione i zmieszane, natomiast znalazłem kilka innych naczyń, jako to: miseczkę (rys. 3), która leżała do góry dnem, mieszcząc pod sobą szczątki górne popielnicy (widocznie przykryto nią popielnicę), pokrywkę, czy też małą miseczkę (rys. 6), pokrywkę do małego garnuszka (rys. 4), *A* — wierzch, *B* — spód, i z resztek ułożyłem mały garnuszek (rys. 5). Popielnice z rysunkiem wytłaczanym (rys. 1) i garnuszek z pokrywką (rys. 2) właściciel znalazł na powierzchni, wodą wypłukane. Popielnicę łaskawie ofiarował mnie, garnuszek zaś o wiele wcześniej sąsiadowi swemu. Gdym się zgłosił do tego ostatniego, chcąc go wykupić, pozwolono mi tylko tę „pamiątkę“ odrysować.

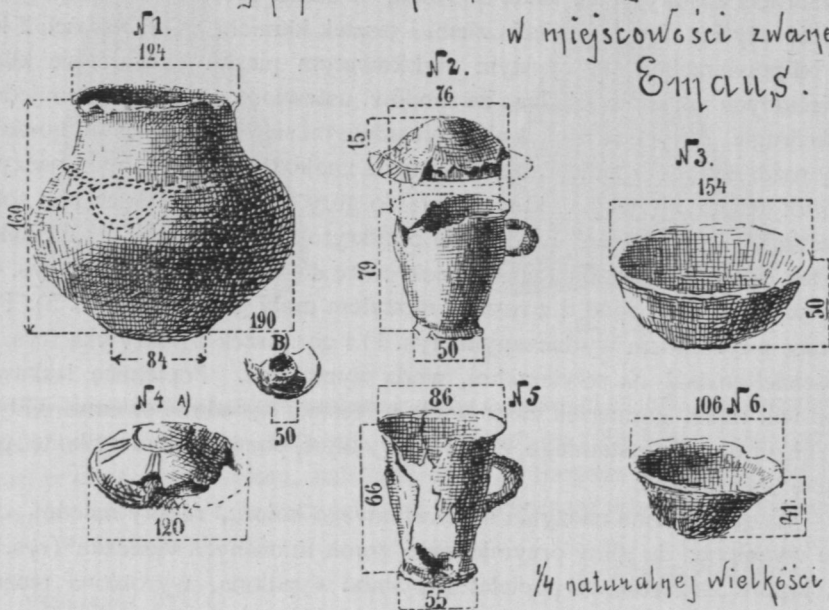
Wszystkie inne naczynia są czarniawego koloru, roboty ręcznej, dobrze wypalone; do gliny przymieszano granit tłuczony. Miseczka (rys. 3) jest koloru czerwonawo-popielatego, słabo wypalona, wyrobiona ręcznie z gliny z domieszką granitu. Prócz resztek niedopalonych kości, na dnach rozbitych popielnic nic się nie znalazło. Z boku tylko nad warstwą usypanych kamieni, w głębokości 1 łokcia od powierzchni, natrafiłem na 2 szkielety dorosłych, złożone głową na zachód, z rękoma wzdłuż ciała ułożonemi. Czy szkielety miały związek z grobem, sądzić trudno, ponieważ przestrzeń cała blisko 3-morgowa (należąca częścią do miasta, a częścią do właściciela p. Czarneckiego) usiana jest szkieletami, szczątkami trumien i częściami różnej zbroi. Widzieć tego nie zdarzyło mi się, podaję tylko wiadomość, słyszana z ust właściciela \*).

\*) Podanie miejscowe głosi, że jest to stare cmentarzysko chrześcijańskie, na którym stał kościółek i miał się zapaść w ziemię. Dzisiaj stoi tam krzyż i dołek napelniony czasami wodą, jako miejsce zniknięcia kościołka. Starzy ludzie pamiętają jeszcze, jak lat temu 50-60 chodziły tu procesye z księżmi w drugie święto Wielkiej Nocy, księża święcili ten dołek i wygłaszali kazania. Procesye te oddawna ustały, pozostał tylko zwyczaj — i ludzie w ten sam dzień w porze poobiedniej zbierają się licznie, obmywają sobie oczy, twarz, zabierają w buleteczki wodę z dołeczka tego, która ma mieć moc leczniczą.

W odległości 2 wiorst od tej miejscowości na wschód, około starożytnego kościoła Tum, znajduje się kopiec, o którym czyni wzmiankę p. Rawicz-Witanowski w swej monografii Łęczycy. Podaje ją tutaj w całości:

„O kilkaset kroków od archikolegiaty (dziś kośc. paraf. wsi Tum) ku zachodowi, spotrzegamy wśród łągów, oddzielających Tum od miasta, wzniesienie, zwane u ludu grodzi-

Wykopalska pod Łęczycą  
w miejscowości zwanej  
Emanś.



$\frac{1}{4}$  naturalnej wielkości



„Szwedzka góra” pod wsią Tum

Rys. 333-339.

skiem. Jest to nasyp wielki, owalny w planie, którego wały ziemne, wznosząc się nad poziom otaczających moczarów na 5 metrów wysokości, mają 360 kroków obwodu, wewnątrz zaś, choć zakłębione, wyższe jest od zewnętrznego gruntu. Starożytna to kontyna, miejsce święte

dla pogańskich niegdyś Łęczycan, późniejsza podstawa piastowskiego zamku, spalonego ostatecznie przez Krzyżaków. Dziś nosi ona miano okopów szwedzkich, bo podczas pierwszego ich najścia ustawiona tu bateria miotała morderczy ogień na gród łeczycki.\*

Przed 40 laty, ludzie, kopiąc dół w zakłębieniu tem, natrafili na 4 popielnice z pokrywami dużych rozmiarów, węższe u dołu, a szersze u góry; prócz tego znaleźli siekierkę żelazną. Dokładnych określeń nie mogli mi dać, bo, jak wyżej wspomniałem, było to lat temu kilkadziesiąt i któryś z archeologów warszawskich, czy krakowskich, zabrał te wykopaliska.

Mając takie ślady, sądzę, że i to wartoby zbadać należycie, tembardziej, że majątek cały, w którym znajduje się ów kopiec, jest rozparcelowany, a nowonabywca, włościanin, zapewne zechce zużytkować ten kopiec, bądź to plantując pod orny grunt, bądź też rozwożąc po łące dla podniesienia poziomu łąk.

*Jan Górecki.*

## 7.

### W sprawie kamieni ze „śladami“.

Parczew p. Sieroszewice, 28 grudnia 1901.

Zdaje mi się, że jestem w możności wytlómaczenia, do czego służyły kamienie ze śladami, miseczkami i „wanienkami Matki Boskiej“, o których była mowa w artykułach, zamieszczonych w Światowicie (w t. II-m i III-m).

Zaczynam od kamienia, przedstawionego w tomie II-m, str. 115. Kamień ów służył zapewne do wzniecania ognia przez tarcie kółkiem. Przypuszczenie moje opieram na tej podstawie, że znajdują się stare kościoły, jak w Wysocku (w pow. Ostrowskim) i Ołoboku, a na ich murach zupełnie podobne znajdują się miseczki, wytarte w cegle.

Nie mogłem sobie zrazu wyjaśnić, skąd pochodzą te wydrążenia, zwłaszcza, że występują na jednej stronie kościoła; spostrzegłem mianowicie, że znajdują się one tylko na stronie zakrytej od wiatru i to w wielkiej liczbie, jedne obok drugich, a niekiedy (jak na rzeczonym kamieniu) w postaci mniejszych wklęsłości, mieszczących się w większych, bardziej owalnych. Przypomniałem sobie, że pasterze na Rusi, w braku zapalek, biorą kołek, owijają go sznurkiem tak, aby go można było obracać w obie strony, jeden koniec kółka opierają o kamień lub drzewo, a drugi przyciskają deseczką, a tak pociągając sznurkiem szybko w tę i ową stronę, docierają się bardzo prędko ognia.

W podobny sposób oczywiście docierano się ognia i na owych murach kościoła, a robiąc to przez długi czas, wyszlifować zdołano owe dołki, owe miseczki w murze zawsze gładko wyszlifowane.

Jeżeli w niecenieniu ognia za pomocą tarcia człowiek nie miał wprawy, to pociągał sznurkiem silniej w jedną stronę, a tym sposobem wytwarzał się